

Sławomir Kalembka

WIEŚ FRANCUSKA WIDZIANA OKIEM POLAKÓW
CZASU WIELKIEJ EMIGRACJI

Opisy krajów i społeczeństw, dokonywane przez cudzoziemców, znane są już od starożytności. Liczba ich wydatnie wzrosła w Europie w czasach nowożytnych — przybyło podróżników, zapuszczających się w coraz odleglejsze i egzotyczne krainy, a przede wszystkim wśród wędrowców było znacznie więcej ludzi umiejących pisać i mających wewnętrzną potrzebę utrwalenia na piśmie swych obserwacji i przeżyć w nieznanych okolicach. Koncentrowali się oni najczęściej na sprawach i rzeczach egzotycznych lub niepowtarzalnych. Chętnie więc opisywano różnego rodzaju wybryki przyrody lub wielkie i wstrząsające przepychem życia, względnie jego kontrastami, metropolie czy dwory panujących. Natomiast wydarzenia potoczne rzadko były utrwalane na stronicach różnych memuarów.

Tym niemniej wieki XVIII, XIX i początki XX w opisach obcych stron i krain miały istotną przewagę nad reportażami schyłku XX stulecia. Dawniej podróżowało się wolniej, oglądało bystrzej, żyło między tubylcami, a nie w seryjnych hotelach międzynarodowej klasy, o ujednoliconym reżymie pseudoluksusów, było się bliżej codzienności. Stąd dawniejsze pamiętniki są ciągle tylko pobieżnie wyeksploatowaną kopalnią utrwalonych obserwacji i podglądów życia codziennego, własnego, ale i innych narodów czy społeczności. Są one najczęściej bardzo subiektywne, czasami wręcz pozbawione śladów zrozumienia specyfiki społeczności będących przedmiotem opisu. Mimo tego jednak, poddane właściwej krytyce wewnętrznej źródła, mogą, i czasami już teraz są wartościowym materiałem do poznania tych stron życia społecznego, jak obyczajowość, codzienność, systemy wartości, które wymykają się dokumentom oficjalnie wytwarzanym przez władze administracyjne itp. instytucje.

Historycy narodów bogatych i żyjących od pokoleń w sposób mniej

więcej ustabilizowany, takich m. in. jak Francja, bardzo rzadko sięgają w systematyczny sposób do pokładów informacji o przeszłości obyczajowo-kulturowej ich ojczyzny utrwalonych na stronicach pamiętników obco-krajowców. A wiele z nich mogłoby się dowiedzieć. Nie bez znaczenia są tutaj także bariery językowe.

Natomiast historiografii narodów do niedawna uciemienionych i cierpiących na niedostatek świadectw ich, często bogatej i dramatycznej, przeszłości chętnie sięgają do obcych wspomnień i opisów ich ojczyzn¹. Działa tutaj również pewien kompleks niższości wobec narodów „starych”, dobrze zorganizowanych i silnych. Tym bardziej rozwija się pragnienie potwierdzenia swej obecności w przeszłości poprzez świadectwa obcych. Są też próby wykorzystania takich materiałów do lepszego poznania codzienności dawnej Rzeczypospolitej i ziem dzisiaj polskich². Natomiast z pewnością obraz wsi francuskiej drugiej i trzeciej ćwierci XIX w. w pamiętnikach polskich nie zainteresuje historyków francuskich. Problematyką tą zająć się więc powinni historycy polscy.

Warto może przypomnieć pewne dane porównawcze dotyczące Francji i ziem polskich w I połowie ubiegłego stulecia, aby lepiej zrozumieć perspektywy z jakich udający się nad Sekwanę i Loarę ówczesni Polacy patrzyli na realia tamtego kraju.

Francja w początkach Monarchii Lipcowej, tzn. w okresie, gdy napłynęła do niej fala polskich emigrantów politycznych, w granicach zbliżonych do obecnych, liczyła 32,6 mln mieszkańców. W tymże czasie na terenie zaborów pruskiego i austriackiego oraz Królestwa Polskiego mieszkało nieco ponad 10 mln ludzi. Na obszarach zwarwie zaludnionych przez mówiących po polsku mieszkało ok. 8 mln osób. Do rewolucji 1848 r. we Francji przyrost ludności był stosunkowo znaczny (ok. 3 mln), ale już zaczął spadać. Z początkiem panowania Ludwika Filipa stopa urodzeń wynosiła 32‰, a w kilkanaście lat później ok. 27‰, podczas gdy na ziemiach polskich wszędzie przekraczała 40‰. Ale też i stopa zgonów była wyższa w Polsce. Rozwój stosunków kapitalistycznych i industrializacja, poczynając od lat sześćdziesiątych wpłynęły w Polsce na jeszcze większy przyrost ludności. We Francji odwrotnie, z biegiem lat w głąb

¹ Przytoczmy przykładowo: *Człubi pytepsi za Balkanite. Nemski i awstrijski pytepsi za Balkanite XVII — sredata na XVIII w.*, wyd. M. P. Jonow, Sofia 1986; z tejże serii — *Anglijski pytepsi za Balkanite (kraj na XVI — 30-te god. na XIX w.)*, wyd. M. N. Todorowa, Sofia 1987. Z polskich wydawnictw np. *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, opr. W. Zawadzki, t. 1—2, Warszawa 1963; H. Zins, *Polska w oczach Anglików XIV—XVI wieku*, Warszawa 1974.

² S. Kalembka, *Ostpreussen im Vormärz in polnischen Tagebücher und Memoiren*, [w:] *Preussen im 19. Jahrhundert*, red. U. Arnold, Lüneburg 1984, s. 31—41.

XIX w. utrzymywało się zjawisko stabilizowania się liczby mieszkańców kraju, bardzo małego przyrostu ludności.

Natomiast podobny był stopień urbanizacji Francji i Polski. Pod koniec lat czterdziestych XIX w. mniej więcej 75% Francuzów mieszkało na wsi, a więc tyleż co na zachodzie, południu i w centrum ziem polskich (Królestwo 75,8%, Poznańskie 73,2%, Galicja 77,4%). W obu krajach ich rolniczy charakter szedł w parze ze stosunkowo ograniczonym i „wyspowym” rozwojem przemysłu. Z tym że po 1830 r. wieś francuska unowocześniła się, rosła produktywność, coraz więcej towarów kierowano na rynek, podczas gdy rolnictwo polskie w większości tkwiło w stosunkach feudalnych. Jeśli idzie o przemysł, Francja do lat siedemdziesiątych była bardziej zaawansowana w rozwoju niż ziemie polskie. Choć prawie w tym samym czasie rozpoczęto i tam i tu budowę dróg żelaznych, to we Francji tempo było szybsze, a budowano też wiele kanałów żeglugowych i dróg³.

Wracając do stosunków rolnych we Francji warto też przypomnieć, że w chwili przywrócenia rządu Burbonów było tam, w zaokrągleniu, 6 248 000 właścicieli ziemskich, dających się zaszeregować w trzy, różniące się bardzo wielkością posiadania, kategorie. Aż 5 580 000 drobnych właścicieli miało 14 800 000 ha, co dawało na jednego średnio ledwie 2,65 ha. Właściciele średnich było 633 000, władali oni 21 200 000 ha ziemi, średnio po 33 ha na głowę. Wreszcie 34 700 wielkich posiadaczy miało 9 455 000 ha, przy średniej wielkości posiadłości 273 ha. Wśród tych ostatnich była pewna liczba dawnej szlachty, ale częściej była to burżuazja — finansjera, przedsiębiorcy, dostawcy dla armii itp. Owe 5,5 miliona chłopów — drobnych posiadaczy — było całkowicie wyeliminowanych z czynnego życia politycznego. Bowiem, aby mieć czynne prawo wyborcze w wyborach parlamentarnych trzeba było płacić przynajmniej 300 fr. podatku, a więc posiadać co najmniej 48 ha ziemi.

Rewolucja lutowa zwiększyła liczbę elektorów z 90 do 240 000, obniżając cenzus podatkowy do 200 fr. Wystarczało (!) mieć 32 ha — co otwierało tu drogę bogatszym chłopom. W tym zakresie zasadnicza zmiana zaszła we Francji w wyniku rewolucji lutowej 1848 r. Wprowadzono zasadę powszechności głosowania, elektorat wynosił ponad 9,5 mln osób. Rosnące wpływy lewicy na prowincji spowodowały przeprowadzenie 31 maja 1850 r. zmiany prawa wyborczego, ograniczającej powszechność głosowania (liczba wyborców spadła do 6 809 000) Wprowadzono wymóg nieprzerwanego zamieszkiwania w danym kantonie przez co najmniej trzy lata. Uderzał on w bardzo licznych wówczas wędrownych robotników rolnych i rzemieślników.

³ Polska—Francja. Dziesięć wieków związków patriotycznych, kulturalnych i gospodarczych, red. A. Tomczak, wyd. 1, Warszawa 1983, s. 205—206.

Przy ogólnym postępie produktywności rolnictwa francuskiego, po 1815 r. postępował proces deklasacji uboższych mieszkańców wsi, którzy przegrywali wobec konkurencji wielkich majątków odpowiednio zainwestowanych i unowocześnionych. Uderzyło w nich wydzierżawianie przez gminy pastwisk i lasów przedsiębiorcom. W okresach głodu, jak w 1817 lub 1845 r. i następnych latach ceny zboża były jeszcze bardziej podwyższane przez spekulantów. Nic też dziwnego, że tak jak w 1789 r., rewolucja lutowa 1848 r. poprzedzona została zamieszkami i napadami na wsi, w których dominowali bezrobotni i głodni robotnicy rolni⁴.

Czy i co ze złożoności stosunków i życia wsi francuskiej zostało dostrzeżone przez Polaków, którym przyszło podróżować i żyć na prowincji owego kraju?

Autorowi niniejszego artykułu trudno było przeprowadzić analizę licznych dzienników i pamiętników Polek i Polaków, którzy w pierwszym sześćdziesięcioleciu XIX w. podróżowali po Francji, względnie dłużej lub krócej tam zamieszkiwali. Skoncentrował się więc przede wszystkim na kilkunastu memuarach polskich emigrantów z czasów wychodźstwa polistopadowego, a to dlatego, że zamieszkiwali oni Francję najczęściej przez długie lata, podróżowali, czasami i na piechotę, po całym kraju, często przebywali na głębokiej prowincji, w zapadłych miasteczkach, a więc wielu z nich znało wieś francuską nie z przelotnych oględzin, ale bliżej.

Trzeba jednak stwierdzić, że wyniki tej obfitej lektury okazały się mniej wartościowe niż się początkowo można było spodziewać. Co ciekawe — zwykle najwartościowszy, pod względem szczegółowej dokumentacji życia, gatunek pamiętnikarstwa — dzienniki, okazał się w tym wypadku mniej nośny informacyjnie niż bywa to w zakresie innych zagadnień⁵. Jakie są przyczyny takiego, w dużej mierze negatywnego, rezultatu badań?

⁴ G. Walter, *Histoire des paysans de France*, [Paris 1963], s. 405—408; *Aspects de la crise et de la dépression de l'économie française au milieu du XIX^e siècle 1846—1851*, [Paris 1956].

⁵ Oto tytuły części tych pamiętników: J. Bartkowski, *Wspomnienia z powstania 1831 roku i pierwszych lat emigracji*, wyd. E. Sawrynówicz, Kraków 1966; J. A. Potrykowski, *Tulactwo Polaków we Francji, Dziennik emigranta*, cz. I—II, wyd. A. Owsieńska, Kraków 1974; S. Goszczyński, *Dziennik Sprawy Bożej*, t. I—II, wyd. Z. Sudolski, Warszawa 1984; J. Grabowiecki, *Moje wspomnienia w emigracji od roku 1831 do 1854 spisane w Marsylii*, wyd. E. H. Nieciowa, Warszawa 1970; S. Konarski, *Dziennik z lat 1831—1834*, wyd. B. Łopuszański, A. Smirnow, Wrocław 1973; L. Drewnicki, *Za moich czasów*, wyd. J. Dutkiewicz, Warszawa 1971; A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970; N. Kicka, *Pamiętniki*, wyd. J. Dutkiewicz, T. Szafrański, Warszawa 1972; Ks. T. Puchalski, *Pamiętnik 1827—1840*, wyd. W. Rostocki, J. Skarbek, J. Ziółek, Lublin 1987; J. Zamoyska, *Wspomnienia*, wyd. M. Czapska, Londyn 1961; A. Iwański [sen.], *Pamiętniki 1832—*

Warto może przypomnieć, że większość tych pamiętników była spisywana pod koniec życia, co powodowało, że codzienne obserwacje potocznego życia Francji uciekały z pola widzenia jako oczywistości, toteż o wsi tego kraju pisało się nader rzadko, a jeśli już, to nie o tych milionach najbiedniejszych, nawet gdy się było demokratą i samemu żyło ubogo.

Uderza w tym pamiętnikarstwie skoncentrowanie uwagi na wewnętrznych sprawach emigracji, na jej życiu politycznym, społecznym, losach osobistych piszących i ich bliskich. Owszem, niemało można z tych pamiętników dowiedzieć się o ówczesnej Francji i Francuzach, ale dotyczy to Paryża i ośrodków regionalnych, polityki i ideologii, osób głośnych lub dla polskich wygnańców ważnych. Przy tym emigranci, nawet przebywający na głębokiej prowincji z zasady zamieszkiwali dłużej w miasteczkach, a nie na wsi. W zdecydowanej większości pochodzili ze szlachty lub z wywodzącej się z niej, tworzącej się wówczas inteligencji. A jeśli nawet opanowali we Francji, z konieczności, nowe zawody, to były one najczęściej „umysłowe”, rzemieślnicze lub związane z komunikacją. W 1839 r. na ok. 5,5 tys. emigrantów polskich 3000 studio wało i pracowało zawodowo, choć ciągle jeszcze bardzo wielu otrzymywało wsparcie rządowe. Wśród tych pracujących było ledwie 74 określających się jako rolnicy (w tym „aż” 3 pasterzy), a więc zaledwie 2,5% zbiorowości⁶.

Jest po omawianych pamiętnikach i dziennikach rozrzuconych nawet sporo oderwanych, okazjonalnych obserwacji i refleksji dotyczących wsi francuskiej, ale nie mogą one służyć do budowania jakiegos pełniejszego jej obrazu.

Te wszystkie wątpliwości i zastrzeżenia wyżej zgłoszone, będące właściwie uznaniem wyniku kwerendy za negatywny z punktu widzenia tematu zakreślonego tytułem, nie znaczą jednak, że nie znaleziono pewnej ilości interesujących obserwacji.

Szymon Konarski w swym dzienniku, wkrótce po przekroczeniu granicy na Renie, a w drodze do Besançon, krótko zanotował na terenie Alzacji 2 marca 1832 r. — „trzeba było pić z furmanami wino, tu bowiem nie ma żadnej różnicy między wszystkimi stanami, tym bardziej, że chłop każden jest człowiekiem dobrze myślącym o wolności i dosyć oświeconym”⁷.

—1876, Warszawa 1968; A. Iwański [jun.], *Wspomnienia 1831—1939*, wyd. W. Zawadzki, Warszawa 1968; Ks. K. Mikoszewski, *Pamiętniki moje*, wyd. R. Bender, Warszawa 1987.

⁶ S. Kalem bka, *Wielka Emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831—1862*, Warszawa 1971, s. 282.

⁷ Konarski, *Dziennik...*, s. 98.

Inny bystry, choć 77-letni obserwator, znający Francję jeszcze u schyłku XVIII w., w 1834 r. tak opisywał krajobraz Ile-de-France w okolicach Montmorency: „pola acz nie żyzne, zieleniły się pięknymi płodami. Gościniec brukowany, pełen przejeżdżających dyliżansów, bryk ogromnych, naładowanych płodami kraju. Gdy porównamy Francję dzisiejszą z tą, jaką była przed 50 laty, różnica najlepsza. Lud prosty, ma się nierównie lepiej, ród koni lepszy, do ciężarów są ogromnej wielkości koła szerokie jak w Anglii. [...] Domki po drodze ładne, po wierzchu czyste jak w Anglii, mające róże pnące się po ścianach”. Okolice Montmorency były „przesypane gęstymi wioskami, które u nas za miasta tylko mogłyby uchodzić. Jest wielka korzyść murowanych domów, wsiów nawet nad drewnianymi. Pierwsze trwają przez wieki...” „Kraj uprawny winnicami [dziś są tam rzadkością], żytem, które zielone używają na paszę, ziarno mieszają z pszenicą na chleb, który zowią »pain du menage«”. „Dobre mienie coraz bardziej powszechniejsze we Francji, jest gdzie nigdzie ubóstwo, lecz nie ma nędzy”. I dalej — „Uważam w przejażdżkach moich wielki postęp w bycie dobrym ludu i bydła”. Tu pisarz zalecał, aby do Polski na wzór Francuzów sprowadzić raczej nizinne bydło flandryjskie, a nie górskie szwajcarskie. Ale zauważył też, po rozmowie ze śniadającą wieśniaczką, że chłopci francuscy na obiad jedzą „kartofle, albo ser i chleb lub mleko, [...] rzadko bardzo »un pot au feu« to jest rosół z kawałkiem mięsa i chleba. Wyznać trzeba, że lud nasz nie tak się dobrze ubiera, ale je nierównie lepiej”⁸.

Inny nieco aspekt bytu wsi francuskiej zauważył w 14 lat później młody Zygmunt Szczęsny Feliński, późniejszy arcybiskup warszawski, przy okazji trzydniowego pobytu w jednej ze wsi Lotaryngii.

Życie domowe wieśniaka francuskiego „nie ma [...] nic wspólnego ani z rodzajem bytu naszych włościan, ani też trybem życia ówczesnych naszych obywateli. Ekonomicznie francuski włościanin, chociaż był właścicielem nierównie szczuplejszego obszaru gruntu niż nasz cząstkowy obywatel, znaczniejsze jednak z roli swej ciągnął dochody, a nawet wykwinniejsze od niego posiadał mieszkanie. Wioski francuskie zbudowane są całkiem na wzór miasteczek; przy szerokiej brukowanej ulicy wznoszą się rzędami z jednej i drugiej strony murowane piętrowe domy, wszystkie na ten sam sposób wewnątrz urządzone. [...] Dnie powszednie gospodarze spędzają na dole, razem ze swą czeladzią. Właściciel ubrany jest wówczas zupełnie tak samo jak jego parobcy: niebieska bluza, także spodnie i drewniane saboty. [...] Gospodyni krząta się jednocześnie z równą gorliwością około gospodarstwa kobiecego, nie dozorując tylko,

⁸ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki... Dziennik pobytu za granicą od dnia 21 lipca 1831 do 20 maja 1841 r.*, t. II: 1833—1834, Poznań 1877, s. 364—365, 370, 380, 384.

ale własnymi rękami rzecz każdą urządzając. [...] W niedzielę i święta dekoracja całkiem się zmieniła: gospodarz przywdziewał frak i cylinder, gospodyni kapelusz z kwiatami i jedwabną suknię, prowadząc się pod ramię, szli oboje do kościoła, wróciwszy zaś ze mszy, otwierano górne salony i etykietalnie przyjmowano gości, obiad tylko spożywało się na dole razem z czeladzią, w świątecznej jednak tualecie"⁹.

Był to obraz bogatej wsi lotaryńskiej, którego z pewnością nie można rozciągać na całą ówczesną wieś francuską. Polaków uderzał jednak przede wszystkim kontrast cywilizacyjny między tamtą wsią a wsią polską połowy XIX w.

Odnośnie do ogólnych obserwacji pejzażu wsi Francji i różnic między poszczególnymi prowincjami warto może przytoczyć uwagi Ignacego Domeyki, który, jako towarzysz Adama Mickiewicza, w lipcu 1832 r. wjechał z Renu do Strasburga. Podkreślając niemiecki język i obyczaj ludu dostrzegł Domeyko — podobnie jak Konarski — że „tę wolność [co w Alzacji i w ogóle Francji] nie wszędzie mają biedni ludzie, w krajach nawet bardzo wolnych i bogatych; kraj ten [Alzacja] jest żyzny, piękny, bogaty, nie masz wielkich majątków, włościanie są wolni i właścicielami ziemi. Własność rozdzielona, rozdrobniona, ludność jest niezmiernie liczna, większa niż gdzie indziej, tak że ziemia nie ma czym jej wyżywić”. Natomiast „Szampania jest może najmniej malowniczą ze wszystkich części Francji; mianowicie Châlons i jego okolice niewesołe, płaskie, wapienne. Tu nie masz folwarków naszych, dworów ni ogrodów, bo nie masz bogatszych właścicieli. Wszyscy w miasteczkach żyją, nawet chłopci nie mają takich wsi jak nasze; ani po polach nie widać trzód, bo wszystkie bydło na uwięzi. Nie widać też winnic, które na zachodnim tylko krańcu Szampanii około Aisne i Epernay mały obszar zajmują. Około Snippes piękne łąny pszenicy widziałem na otwartej płaszczyźnie”¹⁰.

Obserwacje wysokiego poziomu kultury i techniki rolnej — tyle że nie w gospodarstwie chłopskim — na północy Francji, w Normandii poczynił Joachim Lelewel, w czasie przymusowej podróży do Tours w Belgii, w sierpniu 1833 r. Przebywał wówczas w dobrach deputowanego, w Rieux, koło Abbeville. „Rano Piotr Beker, sługus, oprowadzał mię po polach i pastwiskach, pokazał dobytek. [Były] krowy miejscowe i szwajcarskie, które nie są nic lepsze od miejscowych, ale ciekawością. Obszerność jest może trzy do czterech razy większa od Jerzmanowskich. Ale zamek rozległy. Znane są sery neufchâtelskie, Rieux najwięcej ich

⁹ Z. S. Feliński, *Pamiętniki*, wyd. E. Kozłowski, Warszawa 1986, s. 358—359.

¹⁰ I. Domeyko, *Moje podróże. Pamiętniki wygnańca*, wyd. E. H. Nieciowa, t. I, Wrocław 1962, s. 107, 117.

dostarcza. Dejanbert jest jeden z amatorów ulepszających gospodarstwo. Nie mogłem widzieć jego pługów, widziałem siew, maszynę, maszyny do młócenia jeszcze nie ma, ale mieć będzie”¹¹.

Z zainteresowaniem i pozytywną oceną znanego działacza Towarzystwa Demokratycznego Polskiego — Jana Nepomucena Janowskiego spotkało się jeszcze nowocześniejsze, bo uprzemysłowione, duże gospodarstwo rolne we wsi Molinons. Wieś ta leżała o kilkanaście kilometrów od miasta Sens, a właścicielem jej był Tiburée Bezine, Janowski przez ponad rok był nauczycielem domowym jego nieletnich synów — w wiosną 1840 r.

Ów „Bezine był przemysłowcem i rolnikiem na wielką skalę, posiadał obszerne grunta, a oprócz stad bydła rogatego, krów i wołów, miał do tysiąca merynosów, do 20 koni, przędzalnię wełny à l'anglaise i także młyn na płynącej tuż pod domem mieszkalnym rzece la Vanne [...]. Stary z obszernym dziedzińcem w kwadrat zbudowany zamek obrócił na stajnię, obory, owczarnię, skład węgla i drzewa opałowego, pomieszkowanie owczarza i innej czeladzi. Miał przeszło milion [fr.] majątku, którego dorobił się w przeciągu lat kilkunastu przemysłem i pracą, mając pierwotnie, jak mi sam mówił, tylko 20 000 fr. wraz z posagiem żony. Gdy mu mówił, czemu jeździł jednym koniem, niekrytą i bez resorów bryczką, a chodził nie tylko w domu, ale nawet do Villeneuve — l'Archevêcheque w prostej bluzie, jak robotnicy, odrzekł mi na to: Nie chcę by ludzie mówili, że udaję pana...”

Te uwagi nasunęły się Janowskiemu, osobie trzeźwo, ale z pozycji, nazwijmy to, burżuazyjno-demokratycznych, obserwującej społeczeństwa. Zauważył on następnie: „Szlachcic w Polsce — choć nie ma i dziesiątej części tego majątku, każe się czeladzi nazywać jasnym panem, musi mieć czterokonną karete i lokaja w liberii do stawiania za nią oraz zakładania mu szelek do spodni na ramiona, kiedy się ubiera wstając z łóżka. Tak przynajmniej było jeszcze po r. [roku] 1850-tym w — podług słów Ryszarda Berwińskiego — arystokratyczno-demokratyczno-ka-płańskim Księstwie Poznańskim. Widziałem to na własne oczy”¹².

Jest w tych refleksjach Konarskiego, Felińskiego, Lelewela, Janowskiego, pouczająca refleksja — ów podziw dla wsi, a raczej rolnictwa nowoczesnego, „kapitalistycznego”, a równocześnie absolutny brak zainteresowania dla wieśniaka bez ziemi, wyrobnika rolnego. Ci w ogóle nie zainteresowali naszych rodaków znających Francję „od podszewki”. Byli to w praktyce zwolennicy nowoczesności w organizacji i prowadze-

¹¹ *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, wyd. H. Więckowska, t. I, Kraków 1948, s. 173.

¹² J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne 1803—1853*, wyd. M. Tyrowicz, Wrocław 1950, s. 565—566.

niu — przez co wysoko wydajnych — gospodarstw rolnych, którzy jakby nie chcieli brać pod uwagę skomplikowanych tego konsekwencji społecznych. Najbardziej jest to czytelne w obserwacjach Janowskiego. I w tym sensie był on, choć piszący te słowa w zasadzie jest przeciwny temu określeniu, „burżuazyjnym demokratą”.

Dalsza kwerenda z pewnością powiększyłaby zbiór opisów wsi francuskiej czasu Monarchii Lipcowej i II Cesarstwa, dokonywanych przez polskich wygnańców politycznych. Wolno jednak wątpić, czy wpłynęłyby to na ton tych kilku powyżej odnotowanych refleksji.

Instytut Historii i Archiwistyki
Uniwersytetu M. Kopernika

Sławomir Kalembka

LA CAMPAGNE FRANÇAISE AUX YEUX DES POLONAIS
PENDANT LA GRANDE EMIGRATION (1831—1863)

Les descriptions des pays et des sociétés vus par les étrangers sont connus depuis l'Antiquité. Leur nombre accroit à l'époque moderne. Tout de même dans les descriptions l'on s'arrête surtout sur les événements magnifiques, rares ou exotiques pour les observateurs. Tout ce qui touchait la vie quotidienne et la routine rarement remplit les pages des mémoires.

Les historiens en Pologne se réfèrent assez souvent aux images des territoires et de la vie dans le passé dont parlent les étrangers. Par contre, les historiens des pays riches et stables (par exemple la France) rarement puisent dans de telles sources des informations sur le passé de la société, les moeurs et le patrimoine des pays respectifs. Ils feuilletent rarement les mémoires des étrangers et surtout de ceux qui viennent de l'Est.

Dans la période entre 1831—1870 sur le territoire de la France vivaient les émigrés polonais — participants des résurrections échouées qui auraient dû apporter la liberté à la Pologne (1830—1831, 1846, 1848, 1863—1864). Plusieurs d'entre eux sont les auteurs des mémoires dont la plupart connut le jour. L'auteur de cette esquisse a étudié 18 mémoires etc et cela constitue une petite partie de liste d'éditions en question. Tout de même cela contribue largement à la connaissance de la campagne française par les Polonais venus du pays ou les relations féodales durèrent jusqu'en 1848 ou 1863.

Les recherches prouvent que la plupart des émigrés ne s'intéressaient pas à l'image social de la campagne française ou bien qu'ils considéraient ce problème comme peu important. Là, il faut dire que ces Polonais vivaient plus au moins longtemps dans la province française et effectuaient de nombreux voyages à travers la France. Pourtant il y en avait parmi les émigrés ceux qui virent beaucoup. Un éminent homme politique et écrivain J. U. Niemcewicz qui connaissait la France de la fin du XVIII^e s. au cour de son voyage en dehors de Paris en 1834 remarqua un énorme progrès surtout dans l'île de France, concernant l'aspect

général du pays et l'état de l'économie à la campagne au cour de 50 ans. En principe l'on remarqua la croissance du niveau de vie culturelle et matérielle par rapport à la campagne polonaise à l'exception de la nourriture. On soulignait surtout un haut niveau de la culture et de la technique agricole bien que cela n'ait concerné que certaines provinces françaises. Ce qui est intéressant aussi pour les historiens polonais ce sont des mouvements politiques et la pensée politique à l'étranger. Il s'avéra que les idéologues ces organisations démocratiques à l'émigration (la Société Démocratique Polonaise 1832—1862) ne s'intéressaient guère au sort des habitants les plus pauvres de la campagne et à la situation des ouvriers agricoles. Par contre ils manifestaient l'admiration face à l'agriculture „capitaliste” relativement moderne en Europe de l'Est. C'étaient donc en principe les partisans de l'organisation moderne au sein des fermes bien rentables. Il semble qu'ils n'avaient pas voulu prendre en considération les conséquences sociales du processus en question malgré leur programme démocratique.